№ 207. Kraków 10. Września — Środa. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 września.

O administracyi we Francyi i w Anglii.

VII.

Wystawiliśmy w poprzednim artykule, w czém leży potęga działalności Anglii; aby zaś wyjaśnić, jakie sprawy pozostawiono inicyatywie i troskliwości obywateli, przebieżemy pokrótce szczupły szereg urzędników publicznych, którzy stanowią przejście w administracyi angielskiéj od narodu do parlamentu i gabinetu.

Niemożemy tu wstrzymać się od zacytowania słów Vinckego, który nam w niniejszéj rozprawie służy za przewodnika. Powiedział on w znaném swém dziełku *Darstellung der inneren Verwaltung Grossbritanniens.* „Angielska administracya spraw wewnętrznych, ma to sobie właściwego, że ją sprawują niepłatni urzędnicy rozmaitych szczebli wyższych i niższych władz, nie piszące instancye rządowe, wpływające nieustannie i pragnące o wszystkiém wiedzieć, wszystkiém kierować i zarządzać, lecz pozostawia ona wielką liczbę interessów czujności i działalności obywateli, na resztę zaś wpływa tylko uchwalaniem praw i ogólnych przepisów, wyborem ludzi do ich wykonania najzdolniejszych, pełniących obowiązki urzędowe obok zwykłych swych zatrudnień bezpłatnie a co najbardziéj, iż kontrolę sprawowania urzędów i pełnienia obowiązków, oddaje głównie publiczności." Ma się rozumieć, że tu jest mowa już o wyższych władzach, ogólniejszemi trudniących się sprawami. Miejscowa bowiem administracya i temu nawet tak ograniczonemu wpływowi nieulega, nią trudni się parafia i jéj zgromadzenie.

Parafia jest najmniejszą jednością i najniższym szczeblem administracyi angielskiéj. Jéj istnienie i działalność skupia się około kościoła, który jest warunkiem parafii. Jeźli mieszkańcy wiejscy chcą tworzyć osobną gminę, oświadczają parlamentowi, że mają zamiar zbudować dla siebie osobny kościół, a parlament pożycza im w tym celu pieniędzy. Z wybudowaniem kościoła dokonaną została organizacya parafii, któréj władza należy do *vestry* (zakrystyi) czyli zgromadzenia składającego się ze wszystkich płacących podatki. Zgromadzenia te członków parafii (vestrymen) odbywają się w kościele lub zakrystyi, i obierają urzędników parafialnych, tak zwanych stróżów kościoła (church wardens), których jest dwóch, bezpłatnych a obieranych corocznie. Oni będąc odpowiedzialni i zdając sprawę przed zgromadzeniem, mianują podwładnych płatnych urzędników, trudnią się tak zarządem kościoła i opieką biednych, jak administracyą dróg, poborem podatków, policyą miejscową itd. Tak zaś szanowana jest autonymia parafialna, że dworscy drogowi (*surveyors of the highways*) i dozorcy policyi (*constables*), aczkolwiek mianowani przez sędziów pokoju, zostają pod rozkazami stróżów kościoła.

Nowe prawa angielskie starały się dla oszczędności i pewnéj jednostajności, mianowicie co do taksy ubogich, połączyć w swych atrybucyach urzędników parafii z urzędnikami hrabstwa. Obaczemy to, mówiąc o atrybucyach sędziów pokoju; na teraz przejdziemy pobieżnie urzędników hrabstwa. Są zaś: lordowie-lejtnanci, szeryfowie, koronerowie, sędziowie pokoju i konstablowie.

Król mianuje w każdém hrabstwie (*Shire, County*) Lorda-lejtnanta z pomiędzy najzamożniejszych tegoż właścicieli ziemskich. Godność ta odpowiada dawnemu stanowisku wojewodów polskich, a dzisiaj w Anglii reprezentuje starych *Earlów* (hrabiów), którzy niegdy byli królewskimi namiestnikami wojskowymi. Do niego należy wszystko, co dotyczy powołania i utworzenia *milicyi*, wojska, niemającego innego zadania, jak obronę wyspy; on jest naczelnikiem pułków milicyi, mianuje oficerów i w własném imieniu wydaje patenta, przy naglejszém zatrudnieniu może utworzyć dwudziestu i więcéj pomocników (*Deputy Lieutenants*), mających taką jak on władzę i reprezentujących go gdzie go niema, a nawet zastępujących go zupełnie, zebrawszy się we trzech, jeźli jest w hrabstwie nieobecny. W razie wojny milicya broni kraju, a wojsko liniowe może całkiem odpłynąć za granicę. Jeżeli zachodzi potrzeba zwołania milicyi, dość, aby parlament wydał uchwałę; o jéj wykonanie ani Izby, ani Ministrowie się nie troszczą, i milicya staje w naznaczonym czasie.

Szeryfowie (*Sheriffs*) byli niegdyś pisarzami (greffiers) lordów-lejtnantów i ich zastępcami (*Vicecomites*); w pierwszym wypadku załatwiali sprawy cywilne, w drugim mieli władzę hrabiowską. Dzisiaj upadli w znaczeniu, odkąd ich juryzdykcya kryminalna (*Turn*) i cywilna (*County Court*) znikła w obec rozszerzonéj powagi sędziego pokoju. Obowiązkiem ich jest: prezydować i kierować wyborami parlamentowemi; wykonywać polecenia sądów wyższych, aresztować z ich rozkazu, exekwować wyroki, ogłaszać proklamacye Rady królewskiéj, potwierdzać przysięgłych; dozorować nad własnościami i dochodami korony, doglądać domów poprawy i kary i inne pomniejsze czynności załatwiać. Król mianuje szeryfa do każdego hrabstwa z dwóch kandydatów podanych mu przez kanclerza Izby skarbowéj z innymi urzędnikami korony i wielkimi sędziami; po miastach obywatele sami wybierają szeryfów. Kandydaci muszą być osiedli w hrabstwie, aby każdy mógł na szeryfie dochodzić swego prawa. Urząd szeryfa trwa przez rok; jest nietylko uciążliwy, ale połączony z wydatkami tak dalece, że w Szkocyi, która jest nierównie od Anglii biedniejszą, oznaczono pensye dla szeryfów. Jest zaś godność ich i pod tym względem ciężka, że będąc odpowiedzialni nietylko przed sądami wyższemi, ale przed sesyami kwartalnemi, ilekroć ich poleceń lub swego obowiązku nie wypełnią, co przy nadzorze nad więzieniami, exekucyi wyroków, itd. nieraz z trudnością przychodzi, ulegają rozmaitym karom pieniężnym. Kto przez rok był szeryfem, wolny jest od tego obowiązku na trzy następne lata. Do pomocy i zastępstwa sami wybierają pisarzy (*Under-* lub *Deputy-Sheriff*) i bedeli (*Bailiffs*). Chociaż jest ich obowiązkiem aresztować ludzi kłócących spokój publiczny, nie należy do nich policya.

Jest w każdém hrabstwie 3—4 koronerów, których władza niegdy bardzo széroka, ścieśniona dzisiaj powagą sędziego pokoju, ogranicza się głównie na śledztwie wszelkich nienaturalnych śmierci. W razie takowym zwołuje on natychmiast *jury* z 12tu mężów złożone, i według ich opinii zapisuje rodzaj śmierci, czyni potrzebne kroki dla ubezpieczenia się względem domniemanego przestępcy i przyszłym assyzom donosi. Do koronera należą wszystkie wypadki śmierci w więzieniach; on także zatrudnia się w razie odkrytych skarbów. Ma prawo odbierać wynagrodzenie według taksy za każdą czynność urzędową.

Korrespondencya Czasu.

Swoszowice pierwszych dni września.

Siedziałem dotąd cicho w przekonaniu, że nie nam łazarzom, szukającym po tak zwanych kąpielach zdrowia, że nie nam mówię, pisać, polemizować i zapełniać kolumny politycznych dzienników! Ale kiedy w każdym nieledwie numerze *Czasu*, znajduję korespondencyą: to z Francensbad, to z Karlsbad, to z Cieplic, to nareszcie z naszéj rasowo galicyjskiéj Szczawnicy — kiedy widzę, że oprócz malkontentów politycznych, i malkontenci także kąpielni skarżą się śmiało i śmiało głos podnoszą — pomyślałem sobie: dlaczegóżbym i ja, skazany na 60 kąpiel w Swoszowicach, odpisujący węglem na ścianie każdy dzień i każdą kąpiel ubyłą, i wyglądający niecierpliwie końca téj egipskiéj niewoli! dlaczegóżbym i ja mówię, niemiał także dać znaku życia? — dlaczegóżby o mnie tylko miał świat niewiedzieć że się kąpię? — dlaczegobym się i ja także niemiał zabawić w etnografa!? — dlaczegobym jedném słowem, niemiał i ja także spisać raz przynajmniéj w życiu, rejestru tego, co mnie dotyka i boli!?

Gedacht! gethan! — przepraszam za makaronizm, bo mi na nieszczęście żaden inny, tylko niemiecki przychodzi na myśl frazes — i dzięki też takiéj myśli w czyn zamienionéj, odbierasz sz. Redaktorze epistołę datowaną z Swoszowic!

Swoszowice?..... *qu'est-ce que c'est que ça?* zapyta pewnie 90ciu na 100 czytelników *Czasu!* bo 90ciu zapewne na 100, nigdy w swym życiu o Swo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NATALIA.

Romans ten w dwóch tomach przez Julią Kawanagh, wydany w Lipsku 1850 r., jest jak wszystkie tego rodzaju dzieła przez kobiety Angielki pisane, podobny, jeźli nie układem, osnową treści, przedstawieniem charakteru osób, gładkością stylu w opisaniu zaszłych zdarzeń; to przynajmniéj jakąś szczegółową, drobiazgową sentymentalnością, która wyłącznie autorki tego kraju cechuje. — Jeźli w nowszych romansach francuskich wysilała się niekiedy wyobraźnia autorów na wymysły przesadzone, najprzeciwniejsze zwykłym usposobieniom duszy ludzkiéj, jeźli brak prawdziwie religijnego uczucia w społeczeństwie popychał autorów chcących go na tę drogę skierować, do wymyślania najdziwniejszych sprzeczności w charakterach swoich bohaterów, nadając im obok najgłębszych, najwznioślejszych uczuć, piętno czasem najobrzydliwszych zbrodni, mniemając przykładami temi, wrodzony niby zapęd serc ludzkich ku nim powstrzymać; to autorki Albiońskie przeciwnie, zdaje się, że dowieść usiłują, iż wrodzone naturalne usposobienie serc młodych, jedyne ich pragnienie w osiągnieniu domowego szczęścia jest główną cechą wszystkich śmiertelnych. Dla tego zwykle z bohaterami swemi przechodzą rozmaite fazy i odcienia w jedném kółku niewielkich, ograniczonych stosunków familijnego życia, i dochodzą nareszcie do rozwiązania swego zagadnienia uwieńczeniem romansu najdziwniejszém, często przesadzoném małżeństwem, które sprzecznością wieku, położenia, charakteru, a zawsze walką rozdrobnionych najtkliwszych uczuć uderzają czytelników. Oba rodzaje dzieł takich niezdają się nam wychodzić z naturalnego źródła, choć niby te ostatnie za cel to sobie położyły, bo wyobraźnia rozogniona autorska, szuka w jednym i drugim razie nadzwyczajności, tworzy wrażenia uczuć (można powiedzieć) z głowy tylko, a dogadzając swojéj próżności w tym jednym względzie, do potrzeb może swojego serca, do własnych przewidzeń, albo wyłącznych przekonań usiłują nagiąć uczucia i usposobienie czytelników. Dziwne to apostolstwo, pozbawione prawdziwego światła religii i głębszych uczuć, pomimo, że przeplatane mnóstwem cytacyj pisma ś. niezaspokoi, niepoprawi bynajmniéj dusz słabszych upadających, ale przeciwnie wyrodzić może też same namiętności, których walkę autor przedstawia w taki drobnostkowy, często ujmujący sposób, i zamiast pokazania przykładów prowadzących do prawdziwie naturalnego, do moralnego następstwa przedstawionych zdarzeń; czytelnik przekonywa się w końcu, że jakkolwiek dziwne mogą być życzenia i skłonności dwóch serc, wytrzymaném cierpieniem i walką przeciwnych nawet namiętności, osiągnęły pożądany skutek, chociaż kosztem zdrowego sądu i zwyczajów towarzystwa.

Pomijamy jeszcze w tego rodzaju pismach, sprzeczności wieku położenia osób, w których się rodzą też same uczucia, to niejest naturalne, ale jeszcze czasem prawdopodobne. Przy takiéj różnicy, spójność musi się zdziałać jakiémś głębszém uczuciem, które się często pojąć, ani określić nieda — dla tego zaiste bardzo rzadkie takie zdarzenia!.. Ale żeby z dwóch przeciwnych zupełnie charakterów i usposobień serc, spójność uczuć otrzymać, i żeby za jedyną sprężynę do tego skutku mógł prawie sam czas wystarczyć albo mniejsza, lub większa objętość napisanych tomów, grą sprzecznych namiętności zajętych, na to się niezgadzamy — takie skutki jedynie moc i wola boska sprawić jest w stanie — bez uległości i pokory serca w poddaniu się najwyższym zrządzeniom Opatrzności, żadne choćby najgwałtowniejsze serce tego nieosiągnie.

Treść dzieła, o którém mówić zamierzyliśmy, jest następująca: Pod pięknem niebem Prowancyi urodzona młoda osoba, nazwiskiem Natalia Montolieu, wychowana tamże do roku czternastego; po śmierci rodziców wraz z starszą swą siostrorą Różą, przenosi się do Normandyi, do swojéj ciotki będącéj już w podeszłym wieku i obarczonéj okropném kalectwem, utratą wzroku. — Starsza siostra Róża w religijném uczuciu poświęca się na mieszkanie i pielęgnowanie w kalectwie swéj ciotki, od któréj tysiące znosi nieprzyjemności wypływających może najwięcéj ze stanu nieszczęśliwego jéj zdrowia. — Natalia oddaną została na pensyą panien pod dozorem panny Dantin, ochmistrzyni tego instytututu, w mieście Sainville będącego. Tam, zostając i pobierając nauki do roku 18go — skutkiem przykładnego postępowania i pilności wychodzi na guwernantkę. Od téj epoki prawie romans się rozwija. Właścicielka zakładu panna Dantin, doszedłszy wieku podstarzałéj panny, zwykłym skutkiem takiego stanu, przytém drażliwością charakteru, a może i powodowana zazdrością przeciwko młodéj osobie, pełnéj wdzięcznych przymiotów, ujmujących wdzięków, mając przekonanie o swojéj znajomości świata, a przesadzone wyobrażenie o zbytecznéj *rezerwie* w postępowaniu kobiet, doświadczeniem lat swoich nabytego, jak zwykła mówić, zaczyna udręczać swoją guwernantkę najdziwniejszemi podejrzeniami, które wyciąga z otwartości młodéj osoby, często z dostrzeżonéj attencyi młodych mężczyzn na spacerach, lub w kościele, kiedy ujmująca powierzchowność panny Montolieu, wzrok ich, ku niéj obraca — młoda osoba zmuszona była znosić niezasłużone remonstracye, które w swojém uprzedzeniu z flegmą normandzką, przeciw wychowaniu południowego klimatu, ochmistrzyni podnosić zwykła. Dwóch mężczyzn sąsiadów, mieszkających w Sainville w bliskości domu panny Dantin ściąga jéj podejrzenie, uważając, że ich zabiegi są dla panny Montolieu — jeden bogaty obywatel nieżonaty, ale już niemłody, i synowiec jego mający lat 26. Tych dwóch w mieście za niebezpiecznych dla młodéj osoby być sądzi, i o potrzebną *rezerwę* swoją guwernantkę ustawnie upomina.

Był dzień świąteczny — zatrudnienia w szkole niebyło — panienki miały rekreacyą — panna Dantin siedząc w swoim salonie, miała przed sobą list, który jéj przed chwilą oddała służąca, w pokoju guwernantki znaleziony — list ten był adresowany do panny Montelieu, ale ta, widać, że go czytać niechciała, bo wychodząc z swego pokoju do ogrodu, zostawiła na stole nieodpieczętowawszy. Panna Dantin służącéj rozkazawszy przywołać pannę Montolieu, a przekonana o słuszności posądzenia, mając niby dowód w ręku niewłaściwego młodéj osoby postępowania, w rozmowie swojéj udręcza ją dokuczliwemi ucinkami, na które niecierpliwość, gwałtowność młodzieńcza, w przekonaniu swojéj niewinności z najpoważniejszą spokojnością odpowiada, zostawując czasem w chwilowém spłonieniu twarzy tylko ślad uczuć, które duszą młodéj panienki miotały, w przekonaniu wyraźnéj niesprawiedliwości i najniesłuszniejszych uprzedzeń i przewidzeń staréj panny: nareszcie zapytawszy się ona panny Montolieu, co robiła w ogrodzie? Po odpowiedzi jéj, że czytała książkę, wymieniając jéj tytuł, odbiera napomnienie i zakaz, że żadnych dzieł takich czytać niepowinna, ale krzywdzące podejrzenie jawnych niby dowodów o mniemanych stosunkach z młodym panem de Sainville, odpiera z stałością panna Montolieu zaprzeczeniem wszystkiemu, i na poparcie jeszcze swojéj niewinności przytacza dowód, że listu jego odczytać niechciała, i niewie nawet kto go przyniósł do jéj pokoju. I mocno wzruszona, unikając dłuższéj rozmowy, pod wieczór do ogrodu z owu powraca.

Tam, na samotnéj przechadzce w alei, wiodącéj na koniec ogrodu należącego do instytutu panny Dantin, panna Montolieu spotyka synowca pana de Sainville, który tajemnie przez furtkę prowadzącą do ogrodu swego stryja się dostawszy, stanął przed nią w téj chwili. Młoda osoba, uderzona tak nadzwyczajną śmiałością nieznanego sobie człowieka — traci na chwilę swoją spokojność, ale wkrótce przyszedłszy do siebie, nieodpowiada na jego oświadczenie miłosne, w których tłómacząc się, przyznaje

szowicach niesłyszeli! Czy to kąpiele, czy też po prostu wody? Czy to miasteczko, czy też wiejska osada? gdzie leży? czyli w Tatrach, czy w Karpatach, czy też w Beskidach!? boć oczywiście leżeć musi gdzieś w zapomnianym zaścianku świata, kiedy my, czytelnicy *Czasu*, nic o termach tego nazwiska niewiemy! Tak zapewne pytać się będą twoi abonenci sz. Redaktorze, i nie dziw, boć w samej rzeczy, o Swoszowicach mało kto wie na świecie!

Tymczasem Swoszowice, leżą o małą tylko milkę od Krakowa, o 1000 kroków od bitego gościńca do Wiednia. Jest to wioska wcale w nie brzydkiém położeniu, z wspaniałym widokiem na dolinę Krakowa i jego pozłociste kościoły i wieże. Patrzy się więc i na świat i na cywilizacyą, chociaż się sama, że tak powiem, i świata i cywilizacyi wyrzekła.

Pod którym stopniem jeograficznym leży ten Eden artrytycznych inwalidów?—jakie są części składowe jego źródła?—wiele mają jodyny, a wiele siarki?—kiedy to zródło odkryto? itp.—są to pytania, na które podobno kiedyś, jakiś farmaceuta Lwowski, Torosiewicz, w dosyć obszernéj broszurze odpowiedział; ale na które ja, kąpiący się tutaj, żadnego niedam objaśnienia; bo jako Polak i gospodarz wiejski, broszur żadnych, a tém mniéj aptekarskich nieczytam, i téj więc nieczytałem, tylko mi o niéj tutaj powiadano. Tradycya bowiem o téj broszurze, tak jak o psałterzu św. Jadwigi, przechowała się tu na gruncie wsi Swoszowic, i podawaną jest od jednego do drugiego pokolenia chorych.

O ile mnie przeto stać będzie na objaśnienia, do których dania nabyłem niejakiego prawa, odbywając tu już rok drugi rekolekcye, o tyle ci je dam sz. Redaktorze, boć powinnością każdego z nas jest—jak wszyscy piszą i mówią—rozpowszechniać wiadomości o własnym gnieździe i kraju! Otóż Swoszowice, o ile mnie wiadomo, są własnością prywatną; znajdują się w nich najbogatsze może w całéj monarchii austryjackiéj, kopalnie siarki, exploatowane przez rząd; właścicielowi zaś służy prawo, grzania wody siarczanéj, bijącéj o 2000 kroków może od wsi z dość obfitego źródła, i kąpania w nich chorych, dosyć cierpiących, iżby im niebrakło odwagi do takiéj kąpieli.

I niemożna powiedzieć, tylko że pierwszy właściciel wsi, odkąd źródło i jego skutki odkryto, (a musiało się to dziać w bardzo odległéj starożytności), zrobił wszystko i urządził, co tylko do grzania wody i do kąpania chcących się kąpać potrzeba. Zbudował na pagórku nad źródłem budynek, zwany do dziś dnia „Łazienkami“, gmach z wielu względów uwagi godny, drewniany wprawdzie, ale poważnéj architektury, gmach sędziwy wiekiem i wzbudzający z samego wejrzenia wielkie uszanowanie.

Otóż przez cały ten gmach, w czworobok zbudowany, bieży do około korytarz, z którego na prawo drzwi do celek mieszkalnych, na lewo zaś do celek kąpielnych prowadzą. W budowie i urządzeniu, niema żadnego zbytku; *sancta simplicitas* ojców naszych, przewodniczyła i jednéj i drugiemu. W celce każdéj iest okno, lubo się nie zawsze zamyka; jest nawet i podłoga. Jeżeli zaś kto jest tak wybrydnym, że gwałtem tego wymaga, to może dostać z magazynu (a co za magazyn!), od pana pisarza, (a co za pan pisarz?), może tedy dostać z tego magazynu i od tego p. pisarza, nawet łóżko, dwa stołki drewniane i stolik!—więcéj wygód, daremnieby kto żądał w Swoszowicach—i są też tutaj ze względu, jak się zdaje, głównie na zdrowie, zakazane.

W budowie i urządzeniu gmachu tego, oprócz prostoty i skromnych potrzeb ojców naszych, odbijają się nadto i wszystkie ich przesądy! Gmach cały, tojet celki mieszkalne i kąpielne, podzielone są na dwa główne działy. Na zachodzie i północy mieści się chrystyanizm - cywilizacya; na wschodzie i południu judaizm i barbarya!—front i przyległe jego prawe skrzydło, zajmuje nowy testament; tyły i lewe skrzydło, pokolenie Mojżesza;—na przodzie Nazaret, z tyłu Jerozolima! Niech mi kto pokaże drugie, tak wybitnie polskie kąpiele.

Fundator łazienek, zakładając swe państwo, nadał mu od razu i odpowiednią konstytucyą, któréj pierwszy i ostatni artykuł był i jest do dziś dnia „*aide toi, le ciel t'aidera.*“ Konstytucya ta utrzymała się do dziś dnia, jest do dziś dnia obowiązującą, przetrwała więc jak widzisz sz. Redaktorze, wszystkie burze i rewolucye światowe. Dowód najlepszy, jak mądrze musi być pomyślaną, i na jak prostych i zdrowych zasadach musi być opartą! Łazienki swoszowskie, uważane pod względem konserwatycznym, porównane być tylko mogą z jedném chyba księstwem Reuss-Schleitz, gdzie także jak się o tém od korespondenta twego z Francensbadu dowiedzieliśmy, konstytucya nadana mu przed 500 laty, oparła się wszystkim zachceniom nowożytnych reformatorów państwa i towarzystwa, i utrzymała swoją dziewiczą nietykalność. Z takim też samym puryzmem dziewictwa, łazienki swoszowskie obroniły się wszystkim atakom nowszéj cywilizacyi. Łazienki swoszowskie, w ciągu ostatnich wieków, *zapomniały o wszystkiem i nie nauczyły się niczego.* Jak je przed tysiącem lat zbudowano, tak sobie stoją do dziś dnia! *Vade retro!* mówią do każdego empiryka! co w paroxyzmie reformatorskiéj gorączki, ogarniającéj jak się zdaje świat cały, chciałby się dotknąć ich mchem obrosłego zrębu, i budowę ich do swoich wyobrażeń o potrzebach łazienek przykroić. Jak zaś dalece ich właściciele, surowemi są w szanowaniu przyjętéj przez nich zasady, nietykania niczego co mchem pokryte i powagą wieków uświęcone, świadczy okoliczność, że tylko z największym wstrętem i w najsmutniejszéj ostateczności, decydują się wbić gont nowy na dachu, w miejsce zmodrzałego lub zgniłego; tak im się wszelka tego rodzaju nowacya, wydaje być krzyczącym świętokradztwem!

Łazienki swoszowskie w zaciętym swym oporze przeciw wszystkiemu, co narusza dawny obyczaj i prawo, poszły nawet daléj, aniżeli najokrzyczeńsi reakcyoniści nasi. Łazienki swoszowskie nie uznawały nigdy *praw zasadniczych* z dnia 4go marca i protestowały czynem przeciw wszystkiemu, co tylko w nowszych urządzeniach ich statutowi organicznemu ubliżało. Mimo równego uprawnienia wszystkich wyznań i przypuszczenia starozakonnych do praw obywatelstwa, Jerozolima kąpiąca się w łazienkach swoszowskich, musiała się na czas kąpieli zrzec swoich *Errungenschaften*, w reszcie monarchii szanowanych. Stary testament, mimo praw zasadniczych, musiał tak jak dawniéj mieszkać zawsze w Jerozolimie, i żaden z jego wyznawców nie pokazał nosa w Nazarecie, a tym mniéj go zamieszkał. Tego roku nawet przedsięwzięto w téj mierze środki, zwiastujące stałe postanowienie wytrwania w oporze, środki zakrawające na smutny jakiś *omen*, bo korytarz biegnący do około budynku, dotąd wolny i otwarty, przepierzono deszczkami w miejscu gdzie się Jerozolima zaczyna, i stanowczo od Nazaretu rozgraniczono! Przeciwko temu rozdziałowi, żadna z strony nowych obywateli nie zaszła oppozycya, tak dalece tu każdy z przyjeżdzających przejęty jest tą prawdą, że przyjeżdza do prawa, ale nie z prawem.

Naczelnikiem widzialnym tego federacyjnego państwa, głową dyrygującą tą kosmopolityczną kolonią, absolutnym panem zdrowia i życia wszystkich, gmach łazienek zamieszkujących, ministrem razem skarbu, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i oświecenia w téj niby Rzpltéj, oprócz Boga nikomu innemu za sprawowanie swych funkcyj nieodpowiedzialnym, jest figura, zowiąca się *panem pisarzem. Pan Pisarz* jest w Swoszowicach wszystkiem, czém zaś nie jest, to dla Swoszowic tém samém nie egzystuje. Czy chcesz łazienki, czy Izby, czy wanny czy kąpieli, czy ci potrzeba stołka czy stołu, czy chcesz co zjeść, czy się też czego napić, czy chcesz wejść w komunikacyą ze światem pozałazienkowym, wyjść na spacer, albo też wyjechać do Krakowa, wszystkiego tego niedokonasz inaczéj, tylko przez, lub za pośrednictwem pana pisarza. Gdyby pana pisarza nie było, niktby się w Swoszowicach nie zdołał nigdy wykąpać, boby pewnie ani wody na kotle, ani ognia pod kotłem nie było; gdyby pana pisarza nie było, niktby w Swoszowicach nie dostał ani stołka, ani łożka, ani stolika, bo on tylko jeden posiada cudowny talent, zbijania tych sprzętów, z zapasu nóg, poręczy i tablatur, nagromadzonego w magazynie! Gdyby pana pisarza nie było, kuracya w Swoszowicach zamieniłaby się w *kuracyą głodową,* bo *pan pisarz* tylko gotuje w Swoszowicach obiad, obiad prosty wprawdzie, ale przyznać trzeba dość smaczny, i u *pana pisarza* tylko, dostanie bułki, kawy, piwa, mleka, wódki i wina. Pan pisarz także utrzymuje tak zwany omnibus, kursujący między Swoszowicami i Krakowem, a lubo omnibus ten wozi więcéj prowizye spiżarniane z Krakowa, aniżeli gości, jest przecież zawsze jedynym środkiem za pomocą którego komunikacya Swoszowic, z resztą cywilizowanego świata utrzymywaną bywa. Przekonywasz się z tego sz. Redaktorze, jak nieocenioną dla gości swoszowskich, pan pisarz musi być osobą! Pan pisarz kąpie, pan pisarz żywi, pan pisarz bawi, pan pisarz sądzi i godzi wszystkich i wszystko w granicach swego państwa; pod względem zaś właściwego przeznaczenia swego urzędu, tojest utrzymywania rachunkowych regestrów, pan pisarz nie pisze wprawdzie wiele, bo kawałek kredy i złamana łupkowa tabliczka to cała jego buchalterya, lecz mimo takiéj *absence de toute registrature*, dochody właściciela nic na tém nie tracą, a oszczędza się nie mała summa na *koszta kancelaryjne.*

Pan pisarz przeto jest jak sz. Redaktorze widzisz kamieniem węgielnym, filarem i szlussowym zarazem kamieniem państwa Swoszowic; on jest dla kąpiących się nadzieją i rękojmią wszystkiego, i dla tego też nie wiem doprawdy, czy gdzie na świecie znalazłbym reprezentanta władzy, otoczonego takim respektem, i cieszącego się takim przywiązaniem swych podwładnych, jakim respektem tu w Swoszowicach otoczoną jest osoba pana pisarza i jak my tu wszyscy pana pisarza kochamy. Pierwszą rzeczą o którą się każdy gość wstając z łóżka pyta, jest: jak się ma pan pisarz? czy zdrów? czy mu się co nie przytrafiło, bo każdy czuje instynktowo, że gdyby pan pisarz przypadkiem głowę położył, nastałoby w łazienkach swoszowskich coś podobnego do chaosu, jaki przed stworzeniem świata miał panować; a lubo nie jeden zapewne jest ciekawym, przypatrzyć się, jak też to ten świat wyglądał przed swoim stworzeniem, każdy woli powściągnąć swą ciekawość, aniżeli się narażać na niebezpieczeństwo bycia ofiarą takiego experymentu.

To jest ogólny zarys teoryi prawa, regulującego kąpiele w Swoszowicach. Nie pamiętam w którym numerze dziennika twego sz. Redaktorze czytałem maxymę, że dobry byt państw, nie tyle od ich konstytucyi ile od ich administracyi zależy! Święta to i niezaprzeczona prawda sz. Redaktorze!. i nigdzie o tém tak dowodnie przekonać się nie można, jak właśnie u nas w Swoszowicach. O czém konstytucya nasza przepomniała, tego dopełnia kopiato, mądrze pomyślana tutejsza administracya!—i o téj też administracyi to jest o praktycznym zastósowaniu głównéj i jedynéj zasady naszéj konstytucyi „*Aide toi le ciel t'aidera*“ napiszę ci w następnym liście, jeżeli cię ten nie znudził i jezli z niego zrobisz jaki użytek.

Wiedeń 8 września.

ꝏ Oczekiwana od dawna decyzya ministerium względem pożyczki, przyniosła ostatecznie to, czegośmy się spodziewali. Rozporządzenia umieszczone we wczorajszéj *Gazecie Wiedeńskiéj*, ściągają się głównie do dwóch punktów. Pożyczka jest dobrowolną, i wynosi 85 milionów. Dwa się teraz nastręczają zapytania. Pierwsze, czy summa ta wystarczy na podniesienie kredytu i zregulowanie bieżących interesów? Drugie, czy w zakreślonym przeciągu czasu podpisaną i wypłaconą zostanie? Na to ostatnie zapytanie, zdaje się, że ministeryum ma już odpowiedź w ręku. Rzucać w świat projekt téj wagi, bez poprzedniéj pewności jego zrealizowania, byłoby nieroztropnością, o jaką rząd posądzać nie można. Pessymiści żyją w téj obawie. Podług moich wiadomości, ministeryum wejścia zapowiedzianéj summy jest pewne. Rotschild wziął jéj znaczną część na siebie. Bankierowie holenderscy zapewnili także kilkanaście milionów. Pozostała część podpisaną zostanie w kraju lub za granicą przez prywatne osoby. Warunki pożyczki nie są uciążliwe dla rządu, i mogą być korzystne dla pożyczających. Dowód na to czerpię w ostatniem sprowozdaniu z wychodów i dochodów pana ministra finansów.— Deficit 68 milionów na rok 1851, jest o trzecią część mniejszym, jak był deficit na rok 1850. Wypłynął on w znacznéj części z uzbrojeń przeciwko Prusom. O oszczędnościach mógł rząd dopiero myśleć po załatwieniu tych sporów, tojest w miesiącu kwietniu. Wykaz ministeryalny dowodzi, że też od téj chwili znaczny w wydatkach nastąpił ubyt. Z drugiéj strony dochody szły w stosunku wzrastającym. Przy dalszych usiłowaniach o porównanie jednych z drugiemi, budżet b. r. dać musi korzystniejsze jeszcze rezultata. Pożyczka przyłoży się do tego znacznie, gdyż w tym zrobiona celu. Czy atoli wystarczy zupełnie na jego osiągnienie? To zależeć będzie poczęści od tego, jak summa 85 milionów użytą zostanie. Pierwszym i głównym obowiązkiem rządu musi być zregulowanie swych stosunków z bankiem; drugim, urządzenie lepsze téj ostatniéj instytucyi; trzecim, ustalenie długu bieżącego (dette flottante). P. Bruck utrzymywał ciągle, że do dopięcia tego potrojnego celu, trzeba było najmniéj 100 milionów. Ministeryum zatrzymało się na 85. Spodziewać się należy że ich dobrze użyje, a nadewszystko, że do reform wyżéj wspomnionych, śmiało i niezwłócznie przystąpi.

Jutro rozpoczynają się manewra na polach pod Florisdorf. Cesarz będzie osobiście nimi kierował.

---

się do użytych podstępów w przesyłaniu listów, za pośrednictwem służącéj panny Dantin, równie do przekupienia ogrodnika swego stryja, kiedy nieodbierając żadnéj odpowiedzi na swe listowne oświadczenia, pragnął przynajmniéj choć tym sposobem chwilkę osobiście z nią pomówić. Zniecierpliwiona i oburzona jego oświadczeniami panna Montolieu, z dumą mu rozkazuje, żeby się oddalił; na to właśnie nadchodzi znowu niespodzianie panna Dantin, i zastając te dwie osoby blisko siebie, zaczyna rozmowę w słowach ironicznych i przykrych, dziwi się mniemanéj spokojności panny Montolieu, domyślając się najściślejszych porozumień dwojga młodych ludzi.—Napróżno młody Karol upewnia pannę Dantis, że w śmiałości jego żadnego udziału niemiało najmniejsze słowo zachęty, ze strony panny Montolieu; napróżno przyznając się sam tylko do winy, o względy dla panny Montolieu uprasza, ale panna Dantin szczęśliwa z téj okoliczności, biorąc obrażoną godność panny Montolieu za dumę młodéj osoby, obarcza ją wyrzutami, a zniecierpliwiona jéj spokojnością powiada, że pod jéj dachem ani nocy jednéj dłużéj pozostać niemoże.—Karol zaś daremnie oczekując od panny Montolieu łagodniejszego spojrzenia, przynajmniéj, któreby mu zapowiadało niepamięć urazy za czyn popełniony, chociaż spowodowany najczystszém uczuciem swego serca, z żalem oddalić się widzi zmuszonym,—panna Montolieu powraca także do domu panny Dantin, z mocném postanowieniem, niezostania dłużéj w tém miejscu, i miotana różnemi myślami, kiedy w dolnym salonie, z którego przed chwilą wyszła zastanawia się nad swojém położeniem, kiedy się już zdecydowała, ze dłużéj i chwili zostawać tu niepodobna, chce właśnie odejść do swego pokoju, w tém obracając się ku drzwiom, uderza ją obecność metra tańców Pensyonu, który w pretensyonalnéj postawie, jakby z wymuszoną grzecznością, i miną pełną przesady, ułożenie i ruchy swoje do nich stosował. Zbliżywszy się niepostrzeżenie, a dostrzegłszy fizyonomią zmienioną młodéj osoby z oznaką najwyższéj attencyi, zapytuje o przyczynę smutku,—na co przez wesołość swego charakteru, którą w téj chwili wywołać w umyśle jéj mogła sama dziwna życzliwość, i interes niespodziewanego Championa, odpowiada mu panna Montolieu, opisując swoje zdarzenie zaszłe w ogrodzie, wymieniając przykrości, jakie skutkiem tego podejrzenia, ze strony panny Dantin, znosić jest zmuszona: nareszcie dodaje ostatnią okoliczność, która spowodowała konieczność jéj postanowienia, opuszczenia natychmiast zakładu panny Dantin. Tancmistrz nieujmującéj powierzchowności w zapale swoich oświadczeń godnych średniowiecznych rycerzy, gotowym się zdaje stanąć w obronie znieważonéj niewinności, i pragnie gotowość tę złożyć u stóp wielbionéj piękności. Panna Montolieu z uśmiechem przyjąwszy to oświadczenie, przez swe uwagi i chwilę dozwolonéj rozmowy nieznacznie wprowadza w powolniejsze usposobienie grzecznego rycerza, którego żegna nareszcie, wymawiając się koniecznością uskutecznienia projektu opuszczenia tego mieszkania.—Wszedłszy do swego pokoju, zaczęła układać rzeczy gotując się do odejścia, gdy w tém weszła służąca oznajmiając jéj, że dama jakaś w dolnym salonie będąca, pragnie się z nią widzieć.—Nieznając nikogo w mieście, zdziwiła się tą nadzwyczajną i tak spóźnioną wizytą: zszedłszy na dół zastała nieznaną sobie osobę, ubraną strojnie, w średnim wieku, z dumą rozmawiającą z panną Dantin. Jéj powierzchowność nieujęła panny Montolieu, ale gdy zwracając się ku niéj, zaprezentowała się jéj jako matka pana Karola de Sainville, i powiedziała: że przychodzi naprawić to, co jéj syn przez nieroztropność popełnił, na nieprzyjemność i na nieporozumienie z panną Dantin narażając, i że dla tego ofiaruje jéj w swoim domu mieszkanie, które przyjąć uprzejmie prosiła. Młoda i niedoświadczona osoba widząc się w opuszczeniu w téj chwili, znalazłszy niespodzianie tak dostojną protektorkę, w chęci pomszczenia się może na pannie Dantin, za niesłuszne i nieludzkie z nią obejście się, w przytomności nieznanéj osoby, tłumiąc w sobie wszystkie skrupuły, które myślom jéj nienaturalność i przesada téj nieznanéj pani nastręczały, skwapliwie jednak przyjęła ofiarowany sobie przytułek; a zacna protektorka usuwając zręcznie wszelką odwłokę wyboru oświadczeniem, że dnia jutrzejszego przyśle umyślnie do panny Dantin po rzeczy panny Montolieu, skinąwszy głową na pożegnanie tamtéj, podała rękę młodéj osobie, i wyszły obie udając się najbliższą drogą do mieszkania pana de Sainville.

— Ale w tém miejscu dopiéro właściwie rozwija się cała treść romansu, który czytającym zbyt długim i nudzącym się zdaje, przez powtarzanie jednakowych prawie zdarzeń, opisywaniem tychże samych uczuć, które wynikłe z nieporozumienia, albo z tajemnych powodów między głównemi osobami autorka przedstawia. Zaiste przyznać potrzeba, że scenę działań osób, przenosząc w inny świat prawie, choć o kilka set kroków od poprzedniego mieszkania panny Montolieu, otworzyła autorka obszerne pole do interesowniejszego przedstawienia działań, jakoteż do większego zajęcia czytelników, wrażeniem, uczuciem i postępowaniem swojéj bohaterki, które często w naturalnym stylu i z talentem opisane żywy obudzają interes, gdyby nie ta zbyt rozwlekła drobiazgowość, którąśmy na wstępie wymienili. Niewiele osób osnowę działań i wątek intrygi stanowi, i w tém już leży wielka zasługa autorki. *(Dokończ. nast.)*

WSPOMNIENIA Z XVIII. WIEKU.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz po naszém przybyciu do Warszawy, przybył do mojego ojca, Bergenzoni, Lafonten i Gagatkiewicz, zrobili consilium dla naradzenia o mojém zdrowiu, a Lafonten codziennie mnie opatrywał. Lubo ci znakomici lekarze wprost mi nie pomogli, wszakże ich radzie życie winienem, gdyż wszyscy trzéj taki wyrok o mnie dawali, że mię te niemoce opuszczą, jak rość przestanę, a dla zapobieżenia bym nie wpadł w suchoty, dobrzeby było, przynajmniéj na lat dwa, usadowić mię w takiéj okolicy, gdzieby rosły sosny i jodły, ażebym mógł oddychać ich balsamicznym wyziewem. To trafiło do przekonania mojego ojca i wpadł na myśl, że gdy pierwsze lata mojego żywota przepędziłem w borach litewskich, raptowne mnie przeniesienie dziecka, na gołe stepy ukraińskie, mogło mieć wpływ szkodliwy na mój temperament. Postanowił więc obrócić swój powrót do domu na Litwę, by mnie z guwernerem osadzić u mojéj babki w Mińskiem, a jak wrócę do zupełnego zdrowia, dopiero sprowadzić mnie do Ukrainy. Napisał do mojéj matki list uwiadamiając ją o tém; i wkrótce opuściliśmy Warszawę.

W téj podróży naszéj z Warszawy do Litwy, jedna okoliczność tylko została w mojéj pamięci. Oto, że w jednéj karczmie, spotkałem się z JW. Chmarą, wojewodą mińskim, z którym mój ojciec miał dawną zażyłość i koleżeństwo. Wojewoda jechał do Grodna w jakimś swoim interesie, ale jak obaczył mojego ojca, zaraz wrócił do siebie i nas do swojego domu zaprosił. Mój ojciec siadł z nim w jego karecie, a ja z moim guwernerem w naszéj odbywałem podróż. Wojewoda był Sarmatą staréj daty, pobożny, gościnny, szczery i wielomówny. Zatrzymał nas przez dni kilka, pod czas których wielu sąsiadów do niego zjechało. Ciągle bawili się kielichem. Przypominam sobie, że dość obszernie mówili z sobą o śmierci króla Stanisława Augusta w Petersburgu, ale jako o rzeczy wcale nieświeżéj, a przecie pierwszy raz o niéj słyszałem, tak mało wrażenia ta śmierć sprawiła w obywatelstwie. Wszakże znałem go z portretu, który w rodzicielskim domu wisiał nad mojém łóżkiem; proprio motu idąc spać, zmówiłem Anioł pański za spoczynek jego duszy

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kawalerja tutejszego garnizonu dziś tam wyruszyła. Manewra będą trwały trzy dni.

W Weronie mieszkańcy złożyli 60 tysięcy cwancygerów na przyjęcie cesarza.

Berlin 6 września.

† Jeżeli ścieśnianie wolności politycznéj, religijnéj, naukowéj i przemysłowéj daje dziennikom krajowym mniéj więcéj sprawiedliwy powód do skarżenia się na obecne ministerstwo; trudno zaprzeczyć, że gdzie idzie o istotne dobro materyalne kraju, lub o niewątpliwe korzyści z rozszerzenia i ulepszenia tego lub owego przedmiotu nauk praktyczne życie bezpośrednio dotykających, trudno zaprzeczyć, że w takich razach rząd albo sam czynnie występuje albo przedsiębiorcom stósowną daje pomoc lub opiekę. Drogi żelazne i żwirowe, regulacya brzegów rzék, bicie kanałów, osuszanie bagien i użyznianie stepów i okolic piaszczystych, rozszerzenie zakładów agronomicznych, szkół handlowych, przemysłowych i realnych, założenie szkoły marynarki w Szczecinie, centralnego instytutu gimnastycznego w Berlinie itp., to są przedmioty, na które rząd w ostatnich czasach pilną zwrócił uwagę, i zasłużył sobie z tego względu na uznanie. Tabele statystyczne wykazują liczbę, stan, postęp, fundusze i korzyści takowych zakładów. Szczegółowo wspominam tu tylko o nowo założonym instytucie gimnastycznym w stolicy, który jest pierwszym tego rodzaju i ma być wzorową szkołą dla podobnych gdzieindziej się założyć mających. Wspomniałem już był w jednéj z dawniejszych korespondencyj o zewnętrznéni jego urządzeniu. Dodaję teraz kilka szczegółów o urządzeniu wewnętrzném. Instytut ten nosi nazwisko: „*Central-Turn-Anstalt*,“ stoi pod zarządem ministra wojny i ministra oświecenia, i służy do kształcenia nauczycieli gimnastyki tak dla wojskowych jak cywilnych. Otwartym będzie dnia 1go października b. r.; kurs jest roczny i trwa 9 miesięcy od 1go paźdz. do 30 czerwca. Liczba kształcących się na nauczycieli gimnastyki ograniczoną została na teraz do 28 wojskowych i tyluż cywilnych, którzy wspólnie naukę pobierać będą, i oprócz gimnastyki uczyć się będą anatomii i fizyologii. Dyrygentem zakładu mianowany rotmistrz Rothstein. Pod nim pracują nauczyciele wojskowi i cywilni, oraz jeden lekarz. Codziennie, 5 godzin w przecięciu udzielaną będzie nauka praktyczna i teoretyczna. Cała nauka pobiera się bezpłatnie. W zakładzie tym mają się przed innymi ukształcać młodzi nauczyciele, którym późniéj nauka gimnastyki w gimnazyach, szkołach realnych, miejskich i seminaryach nauczycielskich będzie powierzaną. Zgłaszanie się do przyjęcia dozwolone w tym roku do 15 b. m.; późniéj tylko do 1 sierpnia. Czy cudzoziemcom dozwolony będzie przystęp do zakładu, nie jest mi wiadomo; ale sądząc po zwyczaju panującym w innych zakładach naukowych pruskich, wnoszę, że pod pewnemi warunkami rząd nie będzie przeciwnym przyjmowaniu obcych, chociaż w pierwszych 10-latach liczba zgłaszających się krajowców zapewne będzie znaczna. Utworzenie centralnego instytutu gimnastycznego w stolicy jest najlepszą odpowiedzią ministerstwa na czynione mu w dziennikach zarzuty z powodu rozwięzywania stowarzyszeń gimnastycznych w kraju. Rząd nie ćwiczeniom gimnastycznym, lecz stowarzyszeniom, które do nich rozciągały cele polityczne, był i jest przeciwnym.

Oprócz tego i innych zakładów, które tu w nowszym czasie z wielkim dla miasta pożytkiem i wygodą powstały, zasługuje na uwagę nowe urządzenie poczty miejskiéj czyli małéj (Stadtpost). Oddawna tu taka poczta egzystowała, ale ekspedycya listów była bardzo powolna, bo oddane w miejscu zbioru odnoszone były wprzód do głównego urzędu pocztowego i ztamtąd dopiero roznoszone przez ludzi pieszych według adresu. Często list dopiero drugiego dnia dochodził. Teraz znajdują się po całem mieście rozrzucone liczne do ścian domów przybite skrzyneczki, w które wrzuca się do znajdujących się w nich mniejszych zamkniętych na klucz blaszanych skrzyneczek listy wszelkiéj wielkości. Listonosze zabierają je co godzinę, wyjmując zamkniętą wewnętrzną skrzyneczkę i odnosząc do najbliższego głównego zbioru, zkąd natychmiast rozwożą je na główną pocztę dla dalszéj ekspedycyi w mieście lub na koleje żelazne jednokonne pocztylionskie wózki, do których także w skrzyneczkę z tyłu przybitą list wrzucić można. Komunikacya tym sposobem niezmiernie się przyspieszyła; najdaléj w 2 godziny list w miejsce dochodzi; wyjmują je zaś z skrzyneczek od 6 rano do 10 wieczorem, aby wychodzące na prowincyą i za granicę najbliższym pociągiem kolei żelaznéj odesłane być mogły. Wielką także dogodnością są cedułki czyli marki pocztowe, któremi list frankować można bez potrzeby chodzenia na główną ekspedycyą poczty. Od 1 p. m. urząd pocztowy nie tylko marki ale i koperty różnéj wartości i wielkości dla ułatwienia frankowania wydawać będzie. Poczta i publiczność na tém zyskują. Ulepszenia te mogły tylko nastąpić w skutku ogólnéj reformy pocztowéj, która w nowszym czasie nastąpiła. Konwencya zaś pocztowa austryacko-pruska ulepszenia te uczyniła możebnemi dla całych Niemiec, co się stało istotném i wielką wagę mającém dobrem publiczném towarzystwa.

Przegląd Polityczny.

Wiadomości z Niemiec niemają żadnéj wagi. Podróż króla pruskiego do Ischl przeniosła politykę na nowo na drogę tajemnych układów: i nawet Bundestag nic ważnego w tych dniach niepostanowił. Wypadki we Francyi zwróciły też głównie uwagę w tamtę stronę.

Berlińskie *Bióro korespondencyjne* utrzymuje mimo zaprzeczeń *Nowo-pruskiéj Gazety*, iż wkrótce ma nastąpić zjazd Monarchów uzupełniający narady w Ischl odbyte.

— Uczyniliśmy słusznie, przestrzegając czytelników, aby z ostrożnością przyjmowali szczegóły o spisku; już bowiem dzisiaj nadchodzą wiadomości, że aresztowania te uczynione są jedynie w celu pozbycia się emigrantów niemieckich, że rząd o istnieniu komitetu niemieckiego wiedział od roku, i mógł przed rokiem też same co dzisiaj przedsięwziąć aresztowania. Jakkolwiek dziś podobnie jak wczoraj, niezaręczamy za autentyczność tych doniesień, jest wszelako uderzającém, że wiadomość o odkryciu spisku niezrobiła na giełdzie żadnego wrażenia. Podajemy z dzienników *Débats* i *Droit* dalsze o uwięzieniach szczegóły; dotąd zaaresztowano 260 osób: z tych wielu Francuzów, resztę Niemców i Węgrów, z Polaków ani jednego. Zwracamy raz jeszcze na tę okoliczność uwagę dzienników niemieckich.

— Dzienniki piemontskie wszelkiéj partyi, przepełnione są opisem entuzyazmu, jaki wywołuje przejazd młodego króla Wiktora Emmanuela, zwiedzającego w téj chwili Genuę, Cuneo i odbywającego rewie wojska. Mieszkańcy witają go z prawdziwym zapałem, i nieszczędzą sposobów okazania mu swych sympatyj: a to obejście się narodu jest najlepszą odpowiedzią na zarzuty, których jest celem król sardyński i jego ministeryum po wielu zagranicznych dziennikach.

— Zdaje się, iż rząd angielski niemyśli zostawiać bez wykonania prawa o tytułach kościelnych: i owszem, postanowił zapozwać duchownych katolickich z powodu meetyngu Dublińskiego. Korespondent *Timesa* potwierdza tę wiadomość, którą ogłaszają niektóre dzienniki francuskie. Kto wyrzekłszy się zasady wolności religijnéj, chce iść na téj drodze konsekwentnie, dojść musi do niesprawiedliwości i gwałtów.

— Otrzymujemy nakoniec pewniejsze wiadomości z wyspy Kuby. Wiadomości te są ważne. Lopez wylądował na czele 450 ludzi, lecz powstanie już było przytłumione. Złapano mu 50 ludzi i rozstrzelano natychmiast. Ta krwawa egzekucya, usprawiedliwiona okolicznościami, wywołała niesłychane oburzenie w Stanach Zjednoczonych. Zebrały się masy ludu w parku Nowo-Yorskim ze sztandarami, na których czytano: „Niech rząd broni obywateli, bo inaczéj naród ich bronić będzie. Krew pięćdziesięciu Amerykanów woła o pomstę“. Odbył się następnie meetyng, na którym znaczne zebrano składki na korzyść powstańców. Toż samo zdarzyło się w Albany, w Nowym-Orleanie, w Baltimore i Filadelfii. Chodziły wieści o rozruchu w Nowym-Orleanie, i zwołano milicyą dla utrzymania porządku. Lecz milicya amerykańska mało jest w tym względzie przydatną. Jedném słowem, obawiano się wielkich z tego powodu zawikłań.

Według *Depeszy telegraficznéj* z południa, 4000 wojska hiszpańskiego miało przejść do powstańców, lecz wiadomość ta przywieziona przez podróżnych, jest wątpliwą, inne bowiem doniesienia twierdzą, że Lopez z czterechsetną swą armią znajduje się w krytyczném położeniu. Za tydzień dowiemy się szczegółów bliższych, na dziś zdaje się, że powstanie upadło, i że rząd hiszpański jest obecnie na wyspie Kubie bezpieczny.

Gaz. wiedeńska z d. 7 września mówi o zapisie śp. hr. Skotnickiéj: Uniwersytet Krakowski, otrzymał zapisem testamentowym śp. hr. Skotnickiej zbiór obrazów, rycin i starożytnych naczyń pod warunkiem przeznaczania corocznie wiecznemi czasy rocznego stipendium 1000 złr. dla uzdolnionych uczniów akademi malarskiéj, celem kształcenia się artystycznego we Włoszech. Gdy jednak postępowanie przy objęciu tego legatu znacznie zmniejszyło stan inwentaryczny zapisu, obejrzenie zaś reszty przez znawcę wysłanego z wys. ministeryum oświecenia pokazało, że przyjęcie tego zapisu pod przytoczonemi powyżéj warunkami nie byłoby żadnym korzystnym nabytkiem dla Uniwersytetu Krakowskiego, przeto takowe odmówionem zostało. Aby jednak o ile można przyczynić się do dobra krakowskiéj szkoły malarskiéj przez wykształcenie uzdatnionych uczniów, uregulowano już istniejący fundusz pensyj na podróże do zagranicznych akademij i przyznano zdolnym uczniom dwa stipendia dwuletnie, a zarazem wyznaczono akademie, w których ciż kształcić się mają, tj. Wiedeńską, Monachijską, Drezdeńską, Berlińską i Düsseldorfską.

Wiedeń 7 września. Słychać, że w. księżna rosyjska Helena w przejeździe swoim do Włoch, zabawi kilka dni w Wiedniu i zjedzie się z krewnym swoim królem Wirtembergskim.

— Do Wiednia przybyli ks. Windischgrätz z Pragi, Nuncyusz papieski Viale Prela z Kromieryża i w powrocie z Czech do Siedmiogrodu, cywilny i wojenny gubernator téj ostatniéj prowincyi Karol ks. Schwarzenberg; tudzież jenerał pruski Rochow z oficerami świty króla pruskiego.

— Z Konstantynopolu donoszą o finansowéj operacyi nowego rodzaju. Na posiedzeniu Dywanu, kiedy mowa była o smutnym stanie finansów publicznych, powstał wezyr wielki Reszyd pasza i w imieniu swojém i swoich przyjaciół oddał sułtanowi do dyspozycyi wszystkie swoje i ich ordery. Za przykładem jego poszli wszyscy jego urzędnicy, a wartość złożonych orderów wynosi już 30 milionów piastrów. Operacya ta rozciągniętą będzie we wszystkich dykasteryach i przyniesie zapewne do 80 milionów piastrów. Przy téj sposobności uchwalono, aby nadal żadnych już oznak orderowych nie udzielać, ale w zamian ich dyplomaty świadczące o zasługach.

— Wielu prałatów i opatów, zaniosło prośbę do rządu, aby do obrad odbywać się mających w ministeryum oświecenia i wyznań religijnych, nad reformą klasztorów, udział mieć mogli wybrani zpośród nich reprezentanci.

— W krótce wyjdzie nowe rozporządzenie zaprowadzające po Galicyi prokuratorstwa skarbowe.

— W ministeryum handlu pod prezydencyą samego ministra, odbywają się narady nad urządzeniem służby i czynności kolei żelaznych, rząd bowiem pragnie zaprowadzić na wszystkich kolejach tak skarbowych jako i prywatnych jednostajne przepisy.

— Ruch towarów kolejami i parowemi statkami tak dalece się powiększył, iż osobliwie w kierunku południowym codziennie prawie niezliczone pociągi odchodzić muszą.

— Znany wydawca i redaktor pisma *Humorist*, Saphir, został aresztowany i pod sąd wojenny oddany.

— W okolicach Pesztu pojawiła się na nowo cholera.

— Dziennik pragski *Constitutionelles Blatt aus Böhmen*, zmieni swój tytuł z nowym kwartałem na „*Politisches Blatt aus Böhmen*.“

— Na zdrożenie mięsa wpłynąć miały głównie przeszkody przypadkowe w transporcie bydła w Galicyi. Dzienniki tutejsze donoszą, że Izba handlowa lwowska udała się do ministeryum handlu, w przedmiocie ożywienia handlu bydła, i że wkrótce stósowne w tym względzie nastapi załatwienie.

— Cesarz obdarzył ministra hessen-kasselskiego Hassenpfluga wielkim krzyżem austryackiego orderu Leopolda; zaś dyrektora kancelaryi w ministeryum spraw zagr. w Kassel Baumbacha, orderem korony żelaznéj I klassy.

KRÓLESTWO POLSKIE

W tych dniach robiono pierwszą próbę parostatkiem „Kazimierz“ przeznaczonym do jazdy między Warszawą i Bydgoszczą. Inne statki parowe zowią się: „Książę Warszawski, Praga, Sandomierz, Kraków, Kopernik i Wisła“ opatrzone są one gabarami do holowania galarów ze zbożem.

BELGIA.

Bruksella 4 września. Dzisiejszy Monitor ogłasza dwa ważne dekreta królewskie: w pierwszym zamyka obrady parlamentu na r. 1850 i 1851, w drugim rozwiązuje senat, nakazuje nowe tegoż wybory na d. 27 b. m. i zwołuje obie Izby na dzień 4 listopada b. r.

Wypadek ten w dziejach parlamentarnych Belgii niezwykły, winniśmy wytłómaczyć. Z początkiem tegorocznéj sessyi Ministeryum Rogiera postanowiło uregulować finanse państwa raz dla tego, aby rok 1852 w skutkach swych niepewny nie zastał kraju w kłopotach; powtóre, iżby dokończyć wielkiéj liczby prac publicznych, które już bardzo wiele kosztowały, lecz dopiero zaczęte żadnego pożytku narodowi i skarbowi przynieść nie mogły. Obrachowano iż prace te kosztować będą 147 milionów franków, co Izba reprezentantów przyznała i uchwaliła. Pozostawało wyszukać środki dla wykonania tego celu. Gdy oszczędności, choćby się nawet dało niektóre przeprowadzić, niedozwalały rokować wielkiéj summy w kraju, którego dochody nie przenoszą półtorasta milionów, należało pomyśleć o nowych podatkach, któreby równocześnie i odpowiednio dotykały wszystkich klass społeczeństwa. Postanowiono więc nałożyć podatek na piwo, na tytuń i na sukcessye. Izba reprezentantów pokazała się mało przychylną dwom pierwszym projektom, przynajmniéj tak jak były zredagowane przez Ministeryum; cofnął zatem p. Rogier oba projekta a w miejsce ich przyjęto urządzenie ściślejsze istniejącego już podatku na piwo i małą opłatę od sprzedaży tytuniu. Tyle co do podatków konsumpcyjnych, pozostawał jeden podatek dotykający własności, to-jest od spadków.

Gabinet żądał podatków od spadków w linii prostéj: lecz gdy taka opłata wydała się Izbie niesprawiedliwą, zawiesił tę część kwestyi; późniéj nie znajdując i w innych pomocy od Izby podał się do dymissyi. Po długiem wahaniu i poszukiwaniach okazało się, iż większość kraju a nawet Izby jest za dzisiejszym gabinetem, który też utrzymał się. P. Rogier wrócił ze swoim projektem i przeprowadził go w Izbie. Rzecz przeszła do senatu. P. Rogier proponował, aby w sukcessyach niezasadzających się na własności gruntowéj, ale na kapitałach nie łatwo pod kontrollę skarbu dających się podciągnąć, użyć *przysięgi* spadkobiercy, jako środka kontrolli. Senat odrzucił przysięgę, a z nią i podatek od sukcessyi w kapitałach. Taka uchwała była skrzywieniem całego projektu, z którego przeprowadzono już podatek od piwa i tytuniu ciążący głównie na klassach niższych, podatek od sukcessyj gruntowych dotykający średnich właścicieli, a który po wotum senatu niedotykał kapitalistów. Była nadto uchwała Senatu naganą polityki nietylko ministeryalnéj, ale i Izby niższéj, która projekt zatwierdziła. Ministeryum mając za sobą ogromną większość w Izbie, nie mogło się podawać do dymissyi, było więc zmuszone użyć ostatecznego konstytucyjnego środka to-jest rozwiązania Senatu. Wszystkie dzienniki liberalne jak *Indépendance, Observateur, Précurseur d'Anvers, Messager de Gand, Journal de Liége, Impartial de Brûges, Flandre maritime* i inne, skoro tylko doszła do nich wiadomość o votum Senatu, oznajmiły jednozgodnie, że niema innego sposobu, jak rozwiązanie Izby wyższéj.

FRANCYA.

Paryż 5 września. Podobnośmy nie zgrzeszyli ostrożnością przestrzegając czytelnika, iż nie należy przywiązywać wiary do tych wszystkich wieści, które korespondenci *Indépendance* i ministeryale organa z powodu aresztowań rozpuściły, ani też zbyt wiele przypisywać wagi samymże aresztowaniom. W prawdzie jeszcze dzisiaj nie możemy powiedzieć nic stanowczego, ale jest rzeczą uderzającą, że odkrycie spisku i tak liczne uwięzienia nie sprawiły na giełdzie żadnego wrażenia. Z tego powodu mniemają niektórzy, że wszystkie te spiski oddawna istnieją, że policya o nich wiedziała i mogła porobić aresztowania tak dobrze przed rokiem, jak dzisiaj. Celem tych uwięzień, które mają się posunąć do 500 lub 600 osób, ma być jedynie uwolnienie się od wychodźców niemieckich i wydalenie ich za francuską granicę. Takie jest mniemanie wielu; czyli prawdziwe nie wiemy, podajemy je, bo może wyjaśnić jedną stronę wypadku: a teraz prowadzimy daléj bezstronną kronikę codzienną.

— Piszą *Débaty*: „Pewna liczba wychodźców politycznych wiedziała już wczoraj rano o nocnych aresztowaniach i postanowiła zebrać się tego wieczora w rozmaitych kawiarniach i szynkach, do których się zazwyczaj schodzą dla zastanowienia się nad środkami, które przedsięwziąść im wypada. Uwiadomiony o tem prefekt policyi i wiedząc, że ci cudzoziemcy są to komuniści niemieccy i węgierscy, zostający w stosunkach z komitetem niemieckim ściganym przez policyą, wydał rozkazy ich ujęcia i między ósmą a dziewiątą z wieczora komisarze policyi z ajentami udali się do niektórych wskazanych im zakładów i zaaresztowali 125 osób. Trwały te uwięzienia aż do 1éj z rana; na ich zaś liście znajdujemy kilka imion Francuzów, którzy nie mogąc dostatecznie wytłomaczyć przyczyny swéj obecności w kawiarniach tych zostali ujęci, reszta składa się z Niemców i Węgrów.“

— Dziennik *Droit* podaje takie szczegóły o organizacyi komitetów rewolucyjnych. „Jest we Francyi 5 komitetów rewolucyjnych, znanych jako komitety: Francuski, Niemiecki, Włoski, Polski i Belgijsko-Holenderski. Paryż jest ich stolicą, ale na prowincyach mają one odnogi i ulegają wszystkie kierunkowi komitetu londyńskiego. Komitety obce urządziły środki swego działania na pograniczach Francyi, aby znosić się tém szybciéj z komitetami rewolucyjnemi znajdującemi się zagranicą i scentralizować siły w chwili danéj. Od pewnego czasu była ostrzeżona władza, że komitet Francuski i obce zbierają się często, i że między niemi panuje ruch niezwykły. Wiedziano nadto, że wszystkie pięć komitetów miały się połączyć w jeden komitet naczelny w Paryżu, ten zaś miał korespondować z Londynem i odbierać od niego bezpośrednie instrukcye. Papiery zabrane w komitecie niemieckim wyjaśniły jego organizacyą, jego środki działania, cel zamierzony i imiona osób doń należących. Czytano w jednym z tych dokumentów, że członkowie stowarzyszenia powinni mieć wszyscy broń, że trzeba się dowiedzieć o stanie kas publicznych, ułożyć listę osób niechętnych rewolucyi, utworzyć w każdéj okolicy trybunał rewolucyjny i skazać na śmierć tych co by przeszkadzali urzeczywistnieniu przedsiębiorstwa.“

Korespondencya jeneralna donosi, że ministrowie obecnie znajdujący się w Paryżu zebrali się dzisiaj na naradę w Elizeum. Deliberowano głównie nad wiadomościami o spiskach. Dwóch członków radziło rozpocząć aresztowania na wielką skalę, ale ten wniosek odrzucono. Niektórzy posłowie państw niemieckich domagali się wydania wychodźców przytrzymanych świeżo przez policyą francuską. Kwestya ta nie jest jeszcze roztrząśniętą. Wielu ajentów policyjnych wyjechało dzisiaj na prowincyą w celu przydania pomocy prefektom w czasie aresztowań.

— Z dzienników elizejskich *Constitutionnel* najzaciętszą prowadzi walkę. PP. Cassagnac i Véron na przemian uderzają z zapalczywością na kandydaturę księcia Joinville, o któréj mówią, że się wylęgła w głowie ludzi ambitnych niespokojnych, rewolucyjnych jak p. Lasteyrie, de Mornay, Chambolle Roger, Duvergier de Hauranne i kilku innych indywiduów drugiego rzędu, którzy, jak mówi dziennik, potrzebują się podnieść aby być widzianemi a są niby obróżą z dzwonkami, którą sobie pan Thiers włożył na szyję. Przez dwa dni nieoszczędzał *Constitutionnel* ks. Joinville wszelkiego rodzaju wyrzutów, w końcu nazwał go Jakóbinem. *Dé-*

baty wmięszane mimowolnie do téj polemiki odpowiadają poważnie; stawiają na uboczu kandydaturę ks. Joinville, o któréj jeszcze nic nie wiedzą, i słowa swoje zakończają jak następuje: „*Constitutionnel* gniewa się widząc już w ks. Joinville przyszłego współzawodnika na prezydenta Rzpltéj, widząc w przyszłych wyborach rozdzielone głosy partyi porządku między ks. Joinville a ks. Ludwikiem Napoleonem. Przypuszcza nawet, że ten ostatni będzie kandydatem; to przypuszczenie jest dobrowolne, i ma tyle wagi co sama kandydatura księcia. Przedewszystkiem trzeba rozstrzygnąć kwestyą rewizyi, a dopóki ta kwestya istnieje, nie my to będziemy torowali drogę nielegalnościom i zamachom stanu. Lecz w razie; gdyby rewizya była stanowczo odrzucona, czyżby zezwolił obecny prezydent Rzpltéj na podanie jego imienia na kandydata. Czyby przyjął prorogacyą niekonstytucyjną; czyby sądził, że wbrew przysiędze ma prawo ją przyjąć? Nic tego nie dowodzi. I owszem czyny jego i słowa urzędowe dowodzą dotąd wcale czego innego. P. Ludwik Napoleon nie jest już bohaterem Strasburga i Boulogne. Jeżeli dobrze pamietamy, po rewolucyi lutowéj przyjechał on do Paryża, lecz na wezwanie rządu tymczasowego, który jego obecność uważał za niebezpieczna, oddalił się i opuścił po raz drugi Francyą. Wybrany pierwszy raz deputowanym do Izby, podał się do dymissyi dla uspokojenia umysłów niepokojonych tym wyborem, i dopiero we dwa miesiące po dniach czerwcowych wrócił z Anglii, kiedy wszystko się uciszyło. Wróciwszy przyjął kandydaturę konstytucyjną na prezydenta. Od chwili nominacyi jest wiernym prawu i przysiędze. Cóż więc upoważnia *Constitutionnela* do mniemania, że p. Ludwik Napoleon w razie odrzucenia rewizyi, podałby się albo dozwoliłby się podać na kandydata?"

— *Times* umieszcza długi opis wizyty, którą orleaniści oddali rodzinie królewskiéj w Claremont i opowiada rozmowę pp. Guizota i innych z ks. Nemours. „Oświadczenia tegóż, mówi *Times*, zostawiając zupełną wolność i tym co sprzyjają, i tym co zaprzeczają zamiarowi księcia podania się na prezydenta, tym co chwalą, i tym co ganią jego postępowanie, — nie zadowolniły nikogo. Ludzie, którzy rozmawiali z ks. Nemours, mniemają, że rodzina królewska skłania się do kandydatury ks. Joinville, że zgodziła się na jéj myśl ale bojaźliwie, słabo i bez dostatecznych powodów, że pragnie ją popierać, ale boi się puszczać się w nią sama; ona życzy sobie téj kandydatury, ale chce aby jéj wolno było odmówić jéj a nawet wyprzeć się wedle potrzeby. Uważa ją jako środek wojny z obecnym prezydentem, jako sposób osłabienia a może nawet zniszczenia nadziei jego reelekcyi. Mniema, iż jest rzeczą użyteczną, aby jeden z członków rodziny orleańskiéj wmięszał się do wyborów prezydenta. Kandydatura ta jest niejako powrotem jéj do rządu kraju, z którego ją gwałtownie w lutym wypchnięto; pochlebiają więc sobie, że tryumf księcia będzie restauracyą monarchi lipcowéj, że nawet klęska będzie znakiem życia, że jeźli wypadnie się cofnąć w ostatniéj chwili, to tylko wtedy, kiedy się było bez niebezpieczeństwa naprzód posuniętym."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 1go września: Teatr od kilku dni bywa więcéj ożywiony. Pan Gołębiowski podoba się bardzo, i wczoraj powitała go publiczność oklaskami na samym wstępie przed zaczęciem gry. Chwalą wszyscy wielki w nim talent oddania z wielką prawdą charakteru osoby zręcznem przestawieniem i odcieniem różnych uczuć, przywar lub namiętności,— charakteru klasy do któréj osoba w związku towarzyskim należy, i co jest bardzo rzadkiem: charakteru narodu, wywnętrzając pewne cechy, znamiona, po których z ułożenia samego poznać można, z jakimi ludźmi osoba jego przebywa lub jakiego jest rodu. W Krakowiakach Bryndus pana Gołębiowskiego był żywy góral Tatrzański, chód jego zaprawiony do przelotu z góry na góry miał coś ptaszego, a postawa i ramiona nawykłe do dźwigania guni nieznanéj mieszkańcom na płaszczyznach, wydawały coś tak osobliwego, czego doliniec nie przybierze tylko z wielką sztuką i wprawą. Wielka łatwość i swoboda gry przyczyniała i podnosiła wdzięk ulubionych w publiczności Krakowiaków; a we wczorajszém *Qui pro quo* Zdziębłoski porucznik pana Gołębiowskiego zjednał pochlebne przyjęcie sztuki, a dla pana Gołębiowskiego wdzięczne pochwały i oklaski.

— W ostatnich dniach sierpnia sprzedawano w Londynie przez publiczną licytacyą, sławny zbiór autografów p. Donadieu. Oto są ceny, po jakich niektóre z tych autografów sprzedano: pięć listów J. J. Rousseau za 367 franków, dwa listy Rubensa 382 fr., jeden list Ś. Franciszka Salezego 164 fr., dwa listy Walterscotta 55 fr., list Edmunda de la Pole księcia Sussex, siostrzeńca Edwarda IV, który w r. 1513 był ścięty, za 175 fr., list Ś. Wincentego a Paulo 125 fr., trzy listy Woltera za 137 fr., list księcia Wellingtona 49 fr. itd. Cały zbiór sprzedany został za 40,300 fr. Większa część autografów dotyczących Anglii, zakupiona została dla londyńskiego muzeum.

Kronika literacka. W *Bulletin de la litterature entrangére*, wychodzącym w Genewie, pod rubryką *Polska*, jest spis pism polskich, które na język francuzki przełożone, mają być ogłoszone w roku następnym. Oto są te dzieła: Pisma Maciejowskiego; — Kronika Wapowskiego; — Pielgrzymka do Ziemi Świętéj, przez Hołowińskiego; — Klechdy Wojcickiego; — Collectanea Sękowskiego; — Stannica Hulaypolska Edwarda Tarszy; — Pielgrzymka do Częstochowy, Balińskiego; — Ś. Felicyta, Odyńca.

— Wyszedł z druku zeszyt CXXIX *Biblioteki Warszawskiéj* za miesiąc wrzesień, i obejmuje artykuły: Wojna Chocimska; poemat bohaterski w dziesięciu częściach przez Andrzeja Lipskiego (rękopism 1673—1630 r.), przez K. Wł. Wojcickiego.— Baronowie, hrabiowie, margrabiowie, mianowani przez królów polskich, przez X. I. — Zaporoże od czasów zniesienia siczy do r. 1840, przez Michała Gliszczyńskiego.— Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego cz. III.— Całkowite zaćmienie słońca dnia 28 lipca r. b., obserwowane z Wysokiego-Mazowieckiego, przez St. Przystańskiego.— Wystawa powsz. w Londynie, cz. IV i ostatnia.— Poezye: Ksiądz definitor. Ustęp z nowéj gawędy, przez Władysława Syrokomlę.— Tobjasz, przez Ludwika Niemojewskiego.— Kronika Literacka.— Rozmaitości.— Kronika Bibliograficzna.— Doniesienia literackie i dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc lipiec r. b.

Przyjechali do Krakowa od dnia 7 do 8 września: Adam Jan, Schnürr Edward, Stupnicki Adam, Weigle Maurycy ze Lwowa. Kühl Karol z Cieplic. Czerkawski Euzebiusz. Gąsiorowski Paweł, Minasiewicz Marya, Wyszyński Roman ksiądz, Jürgens Józef, Calbe Karol; Stummer Franciszek z Wiednia. Słotwiński Stanisław z Salzbrunn. Dalstrom Anna z Eperies. Kasprzykiewicz Antoni z Bochni. Bysiński Antoni z Warszawy.

Wyjechali: Stobnicka Marya do Limanowy. Kasprzykiewicz Jan do Tarnowa. Hoffmann Franciszek, Stummer do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 9 września. Dzisiejszy targ chłopski był średni, dowóz od granicy mały, kupców zaś natomiast widzieliśmy dużo i ci musieli ograniczyć się na małych zakupnach. To nas skłania na nowo, abyśmy przypomnieli obu stronom, że ich własny interes a w ogóle ruch handlowy wymagają wzajemnego między nimi porozumienia co do oznaczenia pewnego dnia na dnie targowe na granicy i w Krakowie. Zdaje się, iż potrzeba wybrać jakiś dzień środkowy, gdy w piątek kupcy mało się zjeżdżają; największa zaś dla obu stron szkoda, jeźli nie masz dni stale oznaczonych, bo jeźli dzisiaj było dużo kupców a dowozu mało, to jutro może być znaczny dowóz a kupcy zrażeni nie przyjdą i właściciele będą zmuszeni sprzedać po niższych niż zwykle cenach. Jak słychać, dotąd nie masz żadnéj zgody i mówiono nam, że wielu kupców z Krakowa wybiera się w poniedziałek na targi pograniczne. Taka niepewność jest tém szkodliwsza, że w tym roku handel zboża jest nierównie więcéj niż zeszłego ożywiony i w takim stanie zdaje się pozostać. Już dzisiaj ceny zaczynają iść w górę, gdy znaczna konsumpcya się otwiera.

Sprzedano żyta do 200 korcy, wszystkiego po $5\frac{7}{8}$, $6\frac{1}{4}$, $6\frac{1}{3}$ złr. (gatunku średniego); dobrego towaru nie było. Pszenicy w lepszym gatunku również nie było; średniéj widzieliśmy do 100 korcy, którą sprzedawano po $7\frac{5}{8}$, 8, $8\frac{1}{2}$. Poszukiwano jęczmień, ale go było mało, jak wszystkich gatunków zboża, sprzedano nieco po $4\frac{3}{4}$, 5 złr. Innych płodów nie było wcale, chociaż się o nie pytano. Handel choć mały, był ożywiony i zapowiada na przyszłość wzrost cen wszystkich gatunków zboża.

Oba targi, koński i bydła, były małoważne.

— Stan Wisły pod Krakowem $5\frac{1}{2}$ stóp.

Sanok 6 września. Zbiór żyta, pszenicy i jęczmienia w tutejszym cyrkule jest już ukończony. Pszenica tak co do ilości, jak co do jakości zawiodła zupełnie nasze nadzieje, ponieważ nie jest namłotna, i gdzie się najlepiéj urodziła, ledwo kopa 16 garncy wydaje, i to po największéj części ześmiecona, ziarnko nikłe i niedorodne. W ogólności zbiór pszenicy tak ozimej jak i jaréj ledwo miernym nazwać można. Rozpoczęliśmy teraz zbiór owsa, osobliwie w górach, które równie nie odpowie oczekiwaniu, przez panujące kilkodniowe burze połamany. A z koszeniem mamy dużo trudności, i przynajmniéj dwa razy tyle robotnika potrzebujemy, jak dawniéj potrzeba było. Zasiew żyta w równinach tutejszego cyrkułu już się rozpoczął. Robotnik jest tego roku bardzo drogi i nie można go mieć stósownie do potrzeby, bo nasz chłop nie łatwo idzie na zarobek. Ceny zboża na targach po miasteczkach są następujące: sprzedaje się korzec pszenicy po 20 złr. w. w. Żyta 13 do 14 złr. Jęczmienia zr. 9 30 kr. Owsa 6 złr. w. w., a to zboże tylko chłopi sprzedają, ponieważ po dworach ledwo mogą tyle młocków dostać, aby mogły do siewu żyta i pszenicy wymłócić. Handel bydłem jest od 14tu dni ożywiony i najlepiéj się płaci bydło zdatne na rzeź.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9 września*. Metaliki 5-proc. $94\frac{13}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $83\frac{1}{16}$.— Metaliki 4-proc. $74\frac{3}{4}$.— 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{2}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58.— 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $308\frac{1}{8}$, 300.— Augsburg 119. — Londyn 11 40 kr.— Paryż 140. — Akcye Bankowe $1244\frac{1}{2}$. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1515.

Kurs krakowski z dnia 10 września. Banknoty $92\frac{2}{3}$ — Pruski kurant $106\frac{1}{4}$.— Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne $100\frac{3}{4}$ — Dukaty 20 złp. 3 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{2}{3}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają — żądają 86.— Cwanc. stare $100\frac{3}{4}$ nowe $107\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z d. 6 września. Dukat holen. 5 złr. 29 kr. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 35 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. $51\frac{1}{2}$ kr.— Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 22 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 6go września.— Metaliki $96\frac{3}{4}$.— Nowa pożyczka $84\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1234. — Akcye Kolei żelazn. $151\frac{1}{4}$.— Agio od złota $21\frac{1}{4}$, od srebra $19\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 8 września. Banknoty austryackie $86\frac{1}{4}$.— Pols. bank. bilety $94\frac{7}{12}$.— Listy zast. Królest. Pols. nowe i dawne $95\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. $83\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

Nr. 11280. **Kundmachung.** (220)

Zur Lieferung der für die Militär-Polizei-Wache im Militär-Jahre 1852 benöthigenden
202 Paar Halbstiefel,
202 „ Vorschuhe und
202 „ Doppelsohlen
wird am 19ten d. M. um 8 Uhr Vormittags eine öffentliche Herabminderungslicitation bei der k. k. Stadthauptmannschaft angehalten werden.

Das Vadium beträgt 136 fl. Die weiteren Bedingungen können am Tage der Verhandlung eingesehen werden.

K. k. Stadthauptmannschaft.

Krakau am 4. September 1851.

Nr. 14,172/851. (219)

Ankündigung.

Von Seite des Bochniaer k. k. Kreisamtes wird hiemit bekannt gemacht, dass

I. Zur neuen Eindeckung der Bochniaer lat Pfarrkirche mit gewalzten schwarzen Eisenblech sammt Ölanstrich, wo die Kosten der Professionisten, und zwar:

a)	die Zimmermanns- und Handlangerarbeit	122 fl.	$20\frac{2}{4}$	kr.
b)	„ Materials sammt Zufuhr	429 „	—	„
c)	Nägelsorten	59 „	24	„
d)	Klempfnerarbeit sammt Theeranstrich .	2639 „	20	„
e)	330 Ztn. W. G. 30 Zoll lange 27 Zoll breite gewalztes blasenfreies schwarzes Eisenblech sammt Fracht- und Spesgebühr	4730 „	—	„
	Zusammen . .	7980 fl.	$4\frac{2}{4}$	kr.

II. Zur Herstellung eines neuen Signatur-Thürmchens auf diese Kirche:

f)	an Zimmermanns- und Handlangerarbeit	132 fl.	28	kr.
g)	„ Materiale	754 „	36	„
h)	Klempfnerarbeit sammt Eisenblech . .	654 „	$36\frac{1}{4}$	„
i)	Schmiedarbeit	95 „	25	„
	Zusammen . .	1637 fl.	$5\frac{1}{4}$	kr.

eine Licitation am 18. September 1851, und falls diese ungünstig ausfallen sollte, eine zweite am 25. September 1851 und endlich eine dritte Licitation am 30. September 1851 in der Bochniaer Kreisamts-Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Das Practium fisci betragt 9617 fl. $9\frac{3}{4}$ kr. C. M. und das Vadium ist 961 fl.

Sämmtlichen Orts-Obrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Dominikal-Bezirken sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Spekulanten und Unternehmungslustigen hievon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitationstage hieramts bekannt gegeben, und dass bei der Versteigerung auch schriftliche Offerten angenommen werden, daher es gestattet wird, vor oder auch während der Licitations-Verhandlung schriftliche versiegelte Offerten der Licitations-Commission zu übergeben. Diese Offerten müssen aber:

a) das der Versteigerung ausgesezte Objekt, für welches der Anboth gemacht wird, mit Hinweisung auf die zur Versteigerung desselben festgesezte Zeit, nämlich Tag, Monat und Jahr gehörig bezeichnen, und die Summe in Conventions-Münze, welche geboten wird, in einem einzigen, zugleich mit Ziffern und durch Worte auszudrückenden Betrage bestimmt angeben, und es muss

b) darin ausdrücklich enthalten seyn, dass sich der Offerent allen jenen Licitations-Bedingungen unterwerfen wolle, welche in dem Licitations-Protokolle vorkommen, und vor Beginn der Licitation vorgelesen werden, indem Offerten, welche nicht genau hiernach verfasst sind, nicht werden berücksichtiget werden;

c) die Offerte muss mit dem 10percentigen Vadium des Ausrufspreises belegt seyn, welches im baren Gelde oder in annehmbaren und haftungsfreien öffentlichen Obligationen, nach ihrem Kurse berechnet, zu bestehen hat;

d) endlich muss dieselbe mit dem Vor- und Familien-Namen des Offerenten, dann dem Charakter und dem Wohnorte desselben unterfertigt seyn.

Diese versiegelten Offerten werden nach abgeschlossener mündlichen Licitation eröffnet werden. Stellt sich der in einer dieser Offerten gemachte Anboth günstiger dar, als bei der mündlichen Versteigerung erzielte Bestboth, so wird der Offerent sogleich als Bestbiether in das Licitations-Protokoll eingetragen, und hiernach behandelt werden; sollte eine schriftliche Offerte denselben Betrag ausdrücken, welcher bei der mündlichen Versteigerung als Bestboth erzielt wurde, so wird dem mündlichen Bestbiether der Vorzug eingeräumt werden.

Wofern jedoch mehrere schriftliche Offerten auf den gleichen Betrag lauten, wird sogleich von der Licitations Commission durch das Los entschieden werden, welcher Offerent als Bestbiether zu betrachten sey.

Ner 980. SĘDZIA C. K. TRZBUNAŁU (650)

Komisarz upadłego handlu pod firmą Karola Zglinickiego.

Stósownie do art. 40, 44 księgi III Kodeksu Handlowego, wzywa wierzycieli upadłego handlu pod firmą Karola Zglinickiego w Krakowie, jakoto: pp. Tomasza Jasińskiego w Białéj, Deichesa w Krakowie, A. Münzbergsa w Wiedniu, M. L. Beidermana w Wiedniu, R. Lehrmana w Wiedniu, N. Winkelmana w Wiedniu, J. Löwy Pappenheima w Wiedniu, J. Martina w Wiedniu, Gustawa Haas & Comp. w Bernie, Marcusa Varoni w Wiedniu — aby w sali audyencyonalnéj c. k. Trybunału Iéj Instancyi miasta Krakowa w Wydziale Iszym wgmachu przy ulicy Grodzkiéj w Krakowie pod L. 106 stojącym będącéj — w dniu 12 marca r. b. o godzinie 3éj po południu, osobiście, bądź przez pełnomocników przed podpisanym Sędzią c. k. Trybunału Iéj Instancyi miasta Krakowa, jako delegowanym komisarzem upadłości stawili się i potrójną listę dla wyboru potrzebnéj liczby syndyków tymczasowych podali.

Kraków dnia 12 lutego 1851 r.

[2 3] (podpisano) *Tadeusz Boguński.*

[207] OBWIESZCZENIE. (2-3)

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu wezwania reskryptem c. k. Trybunału z d. **21** marca **1851** r. do Nru **1751** wydanego, podaje do publicznéj wiadomości, iż realność opustoszała pod l. **111** w Gm. **VIII** położona do Jeronimy Knoblauch należąca, na wschód z realnością Nr **110**, na południe z gruntem do realności pod l. **105** należącym, od którego wąwozem jest oddzielona, na zachód z realnością Nr **112**, na północ z placem do drogi publicznéj przyległym granicząca, składająca się z domu głównego drewnianego, domku małego obok tegoż położonego również drewnianego, oficyny drewnianéj, podworca, szopy, ogródka, i gruntu ornego obejmującego zagonów **21**, w myśl uchwały sejmowéj z d. **15** grudnia **1818** roku zapadłéj, przez publiczną licytacyą w Trybunale sprzedaną zostanie pod następującemi warunkami:

1. Cena szacunkowa pomienionéj realności według oszacowania przez w sztuce biegłych ustanawia się w summie **2340** złp. **7** gr. z możnością zniżenia jéj w braku licytantów na trzecim terminie do $\frac{2}{3}$ części. Chęć przeto licytowania mający złoży na vadium $\frac{1}{10}$ summy szacunkowéj tj. złp. **234** gr. **7**.

2. Nabywca połowę summy wylicytowanéj, z któréj podatki należytości skarbowe zapłaci, złoży w dni **10** po odbytéj licytacyi do depozytu sądowego dla zabezpieczenia summ skarbowych i instytutowych, a drugą połowę na skutek klasyfikacyi z procentem $\frac{5}{100}$ wypłaci komu należeć będzie.

3. Nabywca obowiązany będzie stosownie do uchwały sejmowéj z d. **15** grudnia **1818** r. nabytą realność opustoszałą pod l. **111** w G. **VIII** w przeciągu roku jednego, według planu przez budownictwo wskazać się mającego, wyrestaurować.

4. Niedopełniający powyższych warunków utraci vadium i nowa licytacya na koszt i stratę jego przedsięwziętą zostanie.

Do licytacyi téj wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 6 listopada } 1851 r.
2. „ 5 grudnia }
3. „ 8 stycznia 1852 r.

Kraków d. 23 sierpnia 1851 r.

Librowski.

N. 23303. **Obwieszczenie.** (214)

C. K. SĄD SZLACHECKI LWOWSKI

niniejszém wiadomo czyni, iż w skutek doniesienia o niedbałem i prawie rozmyślnie ku zniszczeniu całego mienia dążącém postępowaniu Franciszka a Paulo Młockiego dziedzica dóbr Koniuchów, Żulin, Kłodnica, Ułyczno, Hurnie, tudzież części w Rozhurczu, Lubieńcu i Chromochorbach (w obwodzie Stryjskim), tudzież dóbr Zadubce (w Polsce obwod. Hrubieszów) i właściciela domu we Lwowie pod L. $454\frac{1}{4}$, na podstawie przedsięwziętego śledztwa, tenże pan Franciszek Młocki za marnotrawnego uznany i pan Piotr hrabia Komorowski jego kuratorem mianowanym został.

Sonntag.

Z Rady c. k. Sądu Szlacheckiego

Lwów dnia 13 sierpnia 1851 r.

[1-3] *Schmidt.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
8	2	27" 7'''. 536	+ 8° 8	2''' 88	północ. średni	pochmurno			
„	10	„ 7 979	+ 6 0	2 87	ppnwsc. mocn.	„	po połud. i wiecz. deszcz	+ 9° 7	+ 6° 0
9	6	„ 7 813	+ 5 8	2 84	„ średni	„	w nocy deszcz		
9	2	27" 8'''. 813	+ 9° 4	2''' 35	północ. „	„			
„	10	„ 8 561	+ 6 2	2 59	ppnwsc. „	„		+ 10° 2	+ 5° 3
10	6	„ 8 448	+ 5 6	2 91	płzach. „	„	deszcz drobny		

W DRUKARNI CZASU.